

Światlik

Małgorzata Korbiel

DOBRE BAJKI

o tym,
jak dbać o swoje
bezpieczeństwo



Ilustrowała Natalia Berlik

DOBRE BAJKI

o tym,
jak dbać o swoje
bezpieczeństwo



Małgorzata Korbiel

DOBRE BAJKI



o tym,
jak dbać o swoje
bezpieczeństwo



Ilustrowała Natalia Berlik



Świetlik

Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura

Redakcja: Katarzyna Sarna

Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan

Liternictwo okładkowe: Agata Łuksza

Projekt okładki i skład: Wojciech Bryda

Ilustracja na wyklejce: MINIWIDE (©Adobe Stock)

Copyright © 2026 for the Polish edition by Światlik,
an imprint of Wydawnictwo KobiECE Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-485-2

Grupa Wydawnictwo KobiECE | www.WydawnictwoKobiECE.pl

Bezpieczni na drodze

Marysia jechała na swojej ukochanej błękitnej hulajnodze. Kolorowe kółka cichutko turkotały po chodniku. Tuż za nią pędził Walduś na rowerku biegowym – z miną, jakby właśnie brał udział w wielkim wyścigu gepardów.

- Jestem Waldzio Gepardzio! – zawołał i podniósł rękę.
- Obie łapki na kierownicy, gepardziku! – upomniał tata,

który jechał na końcu grupy na dużym rowerze.






Waldus roześmiał się i chwycił mocniej kierownicę. Naklejka dinozaura na jego kasku błysnęła w słońcu, gdy chłopiec przyspieszył i zrównał się z siostrą.

- Ale dlaczego? - zapytał.

- Widzisz, Waldusiu - wyjaśniła siostra - jak masz obie ręce na kierownicy, to łatwiej skręcać i hamować. A bezpieczeństwo jest naj... naj... najważniejsze! - podkreśliła. - Gdyby gepard nie trzymał się pazurami mocno ziemi, to by wpadł w poślizg i się wywrócił.

Z plecaka Marysi wystawały długie, puchate uszka króliczka Kokoska. Pluszak wesoło bujał się w rytm każdego jej odepchnięcia nogą. Wyglądał zza suwaka jak mały podróżnik gotowy na przygodę. W bocznej kieszeni plecaczka chlupotała butelka z wodą.





- A ty, Kokosku, pamiętaj - powiedziała Marysia do maskotki, ale na tyle głośno, żeby Walduś też usłyszał - zawsze jeździmy po chodniku. Kiedy skończę dziesięć lat, zdobędę kartę rowerową i dopiero wtedy będę mogła jeździć po drodze rowerowej. - Dziewczynka odchyliła głowę, jakby czegoś nasłuchiwała. - Pytasz, co to karta rowerowa? To takie prawo jazdy dla rowerzystów!

Kokosek oczywiście nie odpowiedział, ale Marysia była pewna, że rozumie każde słowo. W końcu był z nią na tylu wyprawach!

Ekipa podróżników zatrzymała się na chwilę, żeby się napić.

- Kaski dobrze zapięte? - zapytał tata, gdy mieli ruszyć dalej.

- Tak! - zawołała Marysia.


- Dinozaur gotowy do akcji! - dodał Walduś, gdy dotknął swojego kasku.

- Odblaski na miejscu? - upewnił się tata.

Dzieci przytaknęły. Odblaski błyszcząły na ich pojazdach, dodatkowo Marysia i Walduś mieli na sobie kamizelki odblaskowe.

- To jedziemy dalej! - ogłosił tata. - Ale teraz musimy jechać wolniej i znowu gęsiego, bo zrobiło się tłoczno. Nie możemy doprowadzić do kolizji!

Marysia zwolniła na zakręcie, tak jak uczył ją tata. Była dumna, że potrafi już jeździć tak ostrożnie. Walduś też zwolnił - trochę dlatego, że bał się wjechać w krzaki, a trochę dlatego, że starsza siostra powiedziała, że tak trzeba.



To była wspaniała przejażdżka. Powietrze pachniało świeżością, słychać było śpiewające ptaki, a promienie słońca tańczyły na chodniku jak świetliki.

– Dokąd jedziemy? – zapytał Walduś.

– Zobaczymy! – odpowiedział tata tajemniczo. – Najlepsze przygody są wtedy, gdy jedzie się razem, gdzie koła nas poniosą.

Dojeżdżali do sygnalizacji świetlnej: czerwone światło znaczyło „stop”, zielone – „można jechać”. Właśnie paliło się czerwone. Tata podniósł rękę. Na ten znak Marysia nacisnęła hamulec, a Walduś zatrzymał rowerek tuż obok taty. Razem grzecznie czekali i patrzyli na światła. Gdy w końcu zapaliło się zielone, rozejrzeli się i upewnili, że auta się zatrzymały, i dopiero wtedy przeszli przez pasy. Bo nieważne, czy przy przejściu dla pieszych są światła, czy nie – trzeba być ostrożnym. Poza tym przejścia dla pieszych zawsze pokonujemy pieszo, a rowery hulajnogi i inne pojazdy prowadzimy.

Gdy znaleźli się po drugiej stronie jezdni, tata dał znać, że mogą jechać. Trasa wydawała się wyjątkowo ciekawa. Minęli już piekarnię pachnącą bułkami, teraz przejeżdżali koło apteki. Po chwili zauważyli, że ekipa monterów buduje miejsce wypoczynku na skwerku – pojawiły się leżaki, zadaszenia i huśtawka ogrodowa!

Podróżnicy świetnie się bawili w odkrywców i ani się obejrżeli, jak znaleźli się naprawdę daleko od domu.

